Numer 40. Lwów dnia 2 Kwietnia — Sobota. Rok 1870.

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.)

Przedpłata wynosi

w miejscu:

rocznie	8 złr.	— ct.
półrocznie	4 „	— „
ćwierćrocznie	2 „	— „
miesięcznie	— „	70 „

z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem:

rocznie	9 złr	60 ct.
półrocznie	4 „	80 „
ćwierćrocznie	2 „	40 „
miesięcznie	— „	80 „

W Prusach i Rzeszy niemieckiej:

ćwierćrocznie . . . . 2 tal. 5 silbgr.

W Paryżu ćwierćr. 9 fr. *W Rzymie* ćwierćr. 10 fr.

Redakcya przy ulicy Szerokiej N. 11 w dziedzińcu. Administracya w Drukarni A. Vogla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct. od wiersza.

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat. Manuskrypta się nie zwracają.

Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50

W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.

Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu.

„Unia“ wychodzi 3 razy na tydzień, to jest: we Wtorek, Czwartek i Sobotę, o godzinie 3-ej po południu.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Lwów 1. kwietnia.

W skutek uchwały zapadłej na posiedzeniu koła polskiego z 30 marca, delegacya wczoraj opuściła Radę państwa, składając mandaty w ręce marszałka krajowego „aby zachować sejmowi zupełną swobodę działania.“ Za jej przykładem poszli także Słoweńcy, Bukowińczycy i Goryczanie, z wyjątkiem dwoch posłów: Kluna i Margheriego. Z Polaków jeden ks. Guszalewicz pozostał wiernym Reichsratowi, tym sposobem przynajmniej przekazując imię swoje potomności.

Treść oświadczeń motywujących ustąpienie delegatów znamy dotąd z telegramów, z których brzmienia wypływa, że abstencya została spowodowaną odmownem zachowaniem się rządu względem wszelkich wniosków dążących do rozszerzenia autonomii krajowej i wniesieniem ustawy o wyborach z konieczności, ustawy naruszającej prawa sejmów, zagwarantowane konstytucyą. Wystąpienie z Reichsratu nastąpiło więc w kwestyi zasadniczej, a jest usprawiedliwionem postawą gabinetu i całej większości parlamentarnej.

Delegacya musiała również rozważyć gruntownie obecną sytuacyę i względy polityczne na rzecz abstencyi przemawiające, oraz obliczyć następstwa i doniosłość swojej uchwały. To mocne przekonanie nakazuje nam powstrzymać się chwilowo od wydania sądu w tej sprawie.

Niedaleka przyszłość pokaże jakie skutki ztąd spłyną na systemat rządowy i rozbitą Radę państwa; czy miecz abstencyi potrafił rozciąć gordyjski węzeł, w jaki splątały się wewnętrzne sprawy Przedlitawii. Dziś jedno nie ulega wątpliwości, że szanowne ciało dzierżące w dłoni władzę prawodawczą naszej połowy monarchii, potrzebowało gwałtownie elektrycznego wstrząśnienia, zdolnego wrócić mu życie, lub też śmierć jego skonstatować.

Kronika Rzymska.

Zapisujemy tu nowe dwa jener. posiedzenia Ojców Soboru, t. j. 32 i 33 z kolei, odbyte d. 23 i 24 z. m. Na pierwszem z nich, mszę św. odprawił Arcb. Trani, Nazaret i Barletta Mgr. Bianchi Dottula. Roztrząsany był jeszcze pierwszy schemat *de Fide* i następni przemawiali mowcy: Mgr. Caixal y Estrade Bp. z Urgel (Hiszp.); Mgr. Ferri Bp. z Casele (Piemont); Mgr. Meignan Bp. z Châlons; Mgr. Magnasco Bp. z Bolina (Achaja) *in part. inf.*; Mgr. Whelan Bp. z Wheeling (Stany Zjed.); Mgr. Haynald Arcb. z Colocza i Bacs; Mgr. Filippi Bp. z Aquila (Sycylia); Mgr. Ballerini patr. Alexandr. obrz. łac.; Mgr. Gandolfi Bp. z Corneto i Civita-Vecchia; Mgr. Caixal y Estrade Bp. z Urgel (po raz drugi); Mgr. Ferri (po raz drugi); Mgr. Dubar Bp. z Canata (Syria) *in part. inf.* i Mgr. Fogarasy Bp z Siedmiogrodu.

Ponieważ w skutek nowego regulaminu dyskusya odbywa się naprzód ogólnie co do samego schematu, a następnie, co do pojedyńczych jego rozdziałów i kanonów, czytelnik zrozumie, iż łatwo być może, że prałaci mogą pokilkakrotnie zabierać głos względem tego samego schematu. Zdarzyło się to właśnie na powyższej kongregacyi i zapewne często zdarzać się będzie.

Mgr. Toskano Bp. z Nowej Pampelumy (Ameryka połud.) upoważniony został do powrotu do dyecezyi.

33 jen. posiedzenie rozpoczęło się mszą św. odprawioną przez Mgra Mac-Hale Arcb. z Tuam (Irlandya). Po odmówieniu przepisanej modlitwy, wznowiono dyskusyę o schemacie *de Fide* i wysłuchano następujących Ojców: Mgr. Magnasco Bp. z Bolina *in part.*; Mgr. Héfélé Bp. z Rottemburg (Würtemberg); Mgr. Dubreuil Arcb. z Avignon; Mgr. Ullathorne Bp. z Birmingham; Mgr. Clifford Bp z Clifton; Mgr. Eberard Bp. z Treviru; Mgr. Ramadié Bp. z Perpignan; Mgr. Gastaldi Bp. z Saluzzo; Mgr. Melchers Arcb. z Kolonii; Mgr. Meurin Bp. z Ascalon (Palestyna) wik. apost. z Bombay; Mgr. Ballerini patr. Alex.; Mgr. Ricciardi Arcb. z Reggio (Sycyl.); Mgr. Gandolfi Bp. z Civita-Vecchia i Mgr. Garcia Gill Arcb. z Sarragossy z zak. OO. Dominik.

W czasie posiedzenia rozdano Ojcom poprawki i tekst *Prooemium* (Wstępu) i pierwszego rozdziału schematu *De fide*, względem których głosować mają na następnych kongregacyach.

Telegraf z d. 29 z. m. doniósł, iż schemata *De Fide* już uchwalone zostały.

Giornale di Roma ogłasza niepospolitej wagi mowę Piusa IX, mianą d. 24 z. m. w sali „książęcej“ watykańskiego pałacu. Ojciec św. w dniu tym rozdawał wschodnim Biskupom i wikaryuszom Apostolskim szaty św. zrobione w Belgii przez stowarzyszenie nieustającej adoracyi N. Sakr. i wspierania ubogich Kościołów. Przygotowano 112 koszów pełnych tych św. przyborów. Pius IX stanął, otoczony Patryarchami i Prałatami obu obrządków i następnie przemówił:

„Wielką jest pociechą dla mnie znajdować się tu pośród was, w celu by zadość uczynić żądaniu tych pobożnych osób, które żywą przejęte gorliwością o ozdobę domu pańskiego, wykonały i przysłały do Rzymu, pewną ilość szat św. rozlicznych obrządków dla rozdania Biskupom ubogich misyj. Winienem pochwalić gorliwość tych pobożnych niewiast, a rozdając wam ich ofiary, nie mam potrzeby polecać ich waszym modlitwom, gdyż pewien jestem, iż nie omieszkacie upraszać dla nich i rodzin ich błogosławieństwo Boga i zaspokoić ich pragnienia. W koszach tu przyniesionych pomiędzy szatami, znajdziecie wyrażone specyalne modlitwy, jakich oni żądają; a nie wątpię, iż nie zapomnicie o tem przed Panem.

Cieszę się niepomału, iż panie te zajęły się szatami obrządku wschodniego. Nie wiem, o ile potrafiły się zastosować do rysunku ich i kroju; każdy z was postara się o zastosowanie ich do swoich potrzeb. Ale miła mi przedewszystkiem myśl ta, gdyż miłuję wschodni obrządek i chcę aby był zachowany nietkniętym. Rozmaitość obrządków jest jedną z najprzedniejszych ozdób i prawdziwą chwałą jedności Kościoła. Ja kocham wszystkich synów moich bez różnicy i względu na ich narodowość, obrządek i język; i pragnę gorąco aby ta miłość była obopólną i tem mocniej utrwaliła jedność pomiędzy Głową a członkami. Słowa te do was się szczególnie odnoszą, synowie Wschodu, których, wiem, iż, w tych czasach, starano się oderwać odemnie i Stolicy świętej. O nie, bądźcie raczej ściśle złączeni ze mną (tu odezwały się jednomyślnie okrzyki: „Tak, tak, Ojcze święty!“) a nie dawajcie się uwodzić radami i podszeptami, które mogą tylko pochodzić od nieprzyjaciół Kościoła, przeciwnych własnemu dobru waszemu. Powtarza się to teraz z Namiestnikiem Jezusa Chrystusa, co stało się niegdyś z samym Chrystusem Panem, gdy znajdował się przed trybunałem Piłata. Starosta rzymski był przekonany o niewinności Zbawiciela i chciał był go nawet uwolnić. Ale skoro posłyszał te słowa: „Jeśli go wypuścisz, nie jesteś przyjacielem

---

Obrazek z Powstania 1863 r.

(w 3ech odsłonach).

Trzem siostrzyczkom przypisany.

Przez M. G.

(Ciąg dalszy)

Scena IX.

Ciż sami i powstańcy niosący zemdlonego Jerzego Horwata.

1szy Powstaniec.

Bracia! znać się prosicie o wygraną bitwę —
Nie wątpię więc, że chętnie poprzecie modlitwę
Dobrym czynem: ot leży jeden wódz nasz młody,
Pełen męztwa, poświęceń i rzadkiej urody.
Cudów dziś dokazywał: dziesięciu Moskali
Padło od jego kulek i zwycięzkiej stali!
Wróg obskoczył go w koło (poznał bohatera),
A on sam jeden walczy, zrywa się, naciera,
I jak lew rozsrożony, nie dbając na rany,
Błyska krwawem żelazem pomiędzy tyrany!
Ale wreszcie przeszyła kula pierś mężnego!
Pospieszyliśmy zaraz wodza zemdlonego
Odnieść tu na ratunek....

2gi Powstaniec

Cućcie pomału,
Bo młody Jerzy Horwat nadzieją oddziału!

Pan Granowski.

O chociażby nam przyszło i narazić życie,
To będziem pielęgnować brata należycie!

Pani Granowska (pospiesznie).

Bandaży.. szarpi.. Janie! Cóż, czy nie ma Jana?
Pójdź wołać cyrulika i księdza plebana!

Jan.

Idę z duszy, tem chętniej, że w tym biednym chłopcu
Poznaję chorążego z sztandarem na kopcu!

2gi Powstaniec.

Tak. Rano jeszcze w harce my się zabawiali,
A teraz trup na trupa tam w polu się wali!

Zdzisław.

Ach! powiedzcie: plac boju czyliż waszym będzie?..

2gi Powstaniec

Orzekać nic nie można... ale ciepło wszędzie..

1szy Powstaniec.

Już nam wracać potrzeba, bo kulka nie czeka,
Lecz trudno bez Jerzego... oj! szkoda człowieka!

Tadzio.

To mnie weźcie natomiast...

Lola (nieśmiało.)

Nie znacie panowie
Oficera, co Kaźmierz Strzelecki się zowie?

2gi Powstaniec (po chwili namysłu.)

Nie pani.

1szy Powstaniec.

Jedyną tylko nadzieją naszą,
Że chwaty Zawieruchy Moskala wystraszą —
Zawierucha wódz dzielny, w pobliżu tu stoi,
Wróg się jego imienia jak zarazy boi —

P. Granowski.

O! żeby mu kto doniósł o waszej potrzebie!

1szy Powstaniec.

A któż byłby dość śmiałym? sam Bóg widzi w niebie,
Że przez obóz rosyjski przedzierać się w nocy
To nie lada są żarty.

(Tadzio mówi z nim po cichu.)

2gi Powstaniec.

Strzelają jak z procy.

1szy Powstaniec.

Prawda! Już czas nam wracać. Potrzebniśmy w bitwie.
(Do rodziny Gran.) Żegnam was.
(Do powstańców.) Dalej naprzód.

Tadzio (do Wandy.)

Myśl o mnie w modlitwie!

(Wyskakuje oknem.)

Zasłona spada.

Akt II.

(Noc. Jerzy Horwat spi na łóżku — przed obrazem Matki Boskiej lampka się pali).

Scena I.

Pani Granowska. Jerzy, Wanda.

Pani Granowska (z cicha do Wandy).

Zostawiam cię przy chorym. Sama wrócić muszę
Do mieszczek z Suchedniowa. Może też osuszę
Choć kilka łez niebogom co się do mnie garną.
Bóg z tobą, dziecię (wychodzi).

Scena II.

Ciż bez Pani Granowskiej.

Wanda (idzie do okna).

Jakby płachtą czarną
Niebo odziane. Na niej czerwonym strumieniem,

cesarza," przeląkł się i ulegając ludzkiemu względowi, oddał go na wolę ich."

Uroczysta i ważna jest obecna chwila; idzie tu bowiem o zasady żywota wiecznego, o prawa Kościoła i św. Stolicy, której prawdziwość, świętość i sprawiedliwość wszyscy uznają, ale którą napastują ci, co twierdzą, iż są przyjaciołmi cesarza, sprzyjają raczej rewolucyi. Nie dawajmy więc uwodzić się ich pogróżkami i obietnicami, a tym sposobem nie będziemy naśladować sędziów trybunału Piłata, lecz raczej bronić będziemy św. sprawy Boga, nie zważając na oklaski świata, nie lękając się nagany tych, co się chcą nazywać dziś opinią publiczną, a która tyle już liczy nieszczęśliwych ofiar. Powtarzam zatem: bądźcie zjednoczeni ze mną, a nie z rewolucyą; łączcie się ze mną, by bronić praw św. prawdy i sprawiedliwości, nie dając uwieść się miłością dla popularności i poklasku świata, gdyż na mnie raczej oglądać się macie, nie zaś na opinię publiczną.

Lecz abyście wytrwać mogli w tych przedsięwzięciach, wezwijmy Ducha św., aby zstąpił na nas i dał nam łaski potrzebne w tej mierze. Bądźmy przedewszystkiem pokorni sercem i duchem, a nie pokładajmy żadnej ufności w nasze własne siły i światło. Oparci na cnocie tej a kierowani wiarą, walczyć będziemy o królestwo Boże bez obawy upadku i błędu. O Boże mój, udziel nam Ducha Twojego, aby napełnił światłością swoją serca nasze, iżbyśmy przedewszystkiem i zawsze, bez względu na nieprzyjaciół naszych, wyznawali i szerzyli prawdę. Tymczasem daję wam błogosławieństwo moje. Błogosławię was w imię Ojca i Syna i Ducha św., a błogosławieństwo to niech towarzyszy wam w misyach waszych i wzmacnia was, byście spełnić mogli trudne dzieło, zwierzone gorliwości waszej. Niech też zstąpi ono na duchowieństwo wasze i lud wierny waszej poruczony pieczy; niech was utrzymuje w jedności na tym świecie, abyśmy się na tamtym wszyscy a wiecznie zjednoczyć mogli."

Po ogłoszeniu tej wspaniałej allokucyi, Ojciec św. udzielił przytomnym prałatom apostolskiego błogosławieństwa. Mgr. Hassun, Patryarcha ormiański, w imieniu wszystkich, złożył w krótkich słowach najczulsze podziękowanie Piusowi IX, który w końcu rozdawszy zgromadzonym Ojcom przygotowane z ofiarami kosze, odszedł przeprowadzany rzewnemi oznakami czci i wdzięczności.

Tegoż dnia, nieco poźniej, Ojciec św. udał się do klasztoru *S. Maria dei Angeli* dla zwiedzenia wystawy. Przyjęty przez Kard. Berardi i członków komisyi, zwiedzał szczegółowo wystawione przedmioty, przyglądając się skrzętnie formie rozlicznych szat św. i złotniczym wyrobom. Zagrano na stojącym tam organie; a podczas gdy Pius IX słuchał muzyki tej, przystąpiła doń pewna pani z czworgiem dzieci, które na dni kilka przedtem spotkał był Ojciec św., zwiedzając inny klasztor, i spragnione sam napoił. Teraz każde z tych dziatek przyniosło Ojcu św. bogaty kielich w ofierze. Nastąpiła bardzo rzewna scena. Pius IX najłaskawiej rozmawiając z matką, po ojcowsku i tkliwie tulił do siebie dziatki; pieścił, całował, śród powszechnego wzruszenia. W końcu chcąc śmiechem przerwać łzy rzewności, Ojciec św. wskazując żartobliwie na czerwone pończoszki dziatek, zapytał: „Czy chcesz Pani zrobić z nich Kardynałów?" „O nie, Ojcze św., odrzekła matka — mam względem nich jedno tylko pragnienie: aby Ci służyli w pokorze. Najstarszy z synów moich jest bardzo pobożny i ufam, że skoro raczysz się zań pomodlić, zostanie kapłanem; inni, jeźli pójdą za moją radą, będą żuawami i przeleją krew swą za Waszą Świątobliwość. To jedyna moja ambicya!"

W nrze 38. podaliśmy w krótkości rezultat konsystorza odbytego d. 21. z m. „Po wyjściu z sali konsystoryalnej, pisze rzymski korespondent do *Journal de Bruxelles*, Ojciec św w tronowej sali, stosownie do zwyczaju, przyjmował świeżo prekonizowanych Biskupów i następnie przemówił do nich: „Jesteście promieniami wychodzącemi z tego ogniska, by nieść światu ciepło i światło, — światło rzymskiej nauki z ciepłem cnót Biskupich. Oświecajcie więc i budujcie ludy, do których was posyłam. Mam zwyczaj przed odbyciem konsystorza przynosić ofiarę mszy św. za Biskupów, których prekonizować zamierzam i za trzodę, którą ich pieczy poruczam. Dziś zrana nie zaniechałem obowiązku tego i prosiłem o pełność darów Ducha św. i obfitość łask Bożych dla Was i dla tych wszystkich, co wam zostaną poddani. Trzej z grona waszego są z Francyi, z kraju, który mi dał tyle dowodów wierności i miłości. Powiedzcież Francyi, że kocham ją, i że zachowuję niewygasłą pamięć jej poświęcenia. *Benedictio Dei*..."

Do szeregu kilkudziesięciu Biskupów Francyi i innych krajów, którzy jawnie potępili ostatnie pisma ks. Gratry, przybyli teraz pasterze wschodni. *Le Monde* ogłasza następujący dokument:

„My Patryarchowie i Biskupi obrz. chald., członkowie św. Watykańskiego Soboru, potępiamy naukę zawartą w dwoch broszurach ks. Gratry, potępionych przez Biskupa strasburskiego, oświadczając, iż przylegamy do wyroku jego w tej mierze i podpisujemy go". Następują podpisy: Mgr. Józefa Audou Patryarchy, 7-miu Arcybiskupów i O. Elizeusza Eliasza jener. przełożonego zakonu św. Hormizdasa chald.

Podobną też odezwę wydał Mgr. Valerga Patryarcha jerozolimski.

Korespondencye „Unii."

Z Wielkopolski dnia 29. marca.

Smutną a całą Polskę żywo obchodzącą wiadomością dzisiaj z wami podzielić się muszę. Na początku bieżącego miesiąca rozstał się z tym światem w Kazimierzu Maciej hr. Mielżyński — wierny syn Kościoła a znany powszechnie z miłosiernych uczynków i z poświęcenia dla sprawy publicznej. Zgasły Mielżyński przez lat pięćdziesiąt biorąc jak najżywszy udział w pracach organicznych był duszą wszystkich przedsięwzięć i instytucyi, które mają na celu odrodzenie naszej przyszłości. Każde nieszczęście publiczne, każdy cios zadany prawom narodowym silnem odbijały się echem w sercu Macieja. Ale prawość duszy żyjącej w zgodzie z Bogiem i Kościołem, stałość jego charakteru nie zdołały złamać i najboleśniejsze nieszczęścia i prześladowania narodowe. Nieboszczyk ufając, że Bóg sprawy sprawiedliwej choć w świecie pokrzywdzonej nie opuszcza, wierzył niezachwianie w zmartwychwstanie Polski. To też im silniej łódkę narodową miotały bałwany — tem pilniej myślał i pracował nad przyszłością narodu — nie szczędząc dla ojczyzny ni trudu i ofiary. Kiedy ostatnie nieszczęsne powstanie prawie jedną mogiłą pokryło całą Polskę i srogie wywołało prześladowanie Neronów Północy — wielu z obywateli przeraziło się widokiem tego morza łez i krwi, którem wróg barbarzyński zalał ziemię naszą i na chwilę zwątpiło w przyszłość narodową. Nie do tych należał ś. p. Maciej hr. Mielżyński. Nieboszczyk z doświadczenia przekonawszy się, że droga powstań zbrojnych i ruchów niewczesnych a tyle bolesnych i krwawych nie prowadzi narodu do pożądanego celu ale do coraz większej zagłady — choć żywo go obchodziły i poźniejszych powstań losy, już po roku trzydziestym z zasady żadnego w nich czynnego nie brał udziału. Ale za to z podwojoną usilnością pracował nad ustaleniem w narodzie zasady, że oświata polegająca na moralności chrześciańskiej i dobrobyt materyalny są najpotężniejszą dźwignią życia narodowego i jedyną drogą mogącą kiedyś Polsce odpowiednie w rzędzie europejskich narodów zapewnić stanowisko To też każde przedsięwzięcie mające na celu dobrobyt i oświatę w staranną brał opiekę, przewodnicząc ziomkom w podobnych usiłowaniach, krzepiąc radą zdrową i przykładem ducha do wytrwałej pracy i na cele narodowe ofiar nie szczędząc.

Śmierć Macieja hr. Mielżyńskiego okryła żałobą całą Wielkopolską ziemię; dzisiaj tem większą, że z dniem każdym przerzadza się szereg patryotów prawych, a młodsza generacya nie poczuwa się do obowiązku, podjąć na swe barki ciężar powinności obywatelskich, który z chlubą jej ojcowie i dziadowie lat tyle dźwigali. Ze względu na wielkie zasługi zmarłego, uważamy za obowiązek czytelnikom pisma waszego podać choć w głównych zarysach życiorys zmarłego.

Maciej hr. Mielżyński urodził się w r. 1799 w Winnogórze pod Miłosławiem z ojca Józefa — starosty kaniowskiego, i matki Franciszki z Niemojowskich, siostry sławnych w dziejach porozbiorowych dwoch braci Niemojowskich — Wincentego i Bonawentury. Rodzice chcąc wychowanie domowe dziecka gruntowną wzbogacić nauką, odwieźli Macieja młodego do Berlina, gdzie ukończywszy z chlubą gimnazyum francuzkie, przez czas pewien słuchał wykładów uniwersyteckich. Idąc za popędem serca, pojął za małżonkę w roku dwudziestym i drugim życia, stryjeczną siostrę Konstancyę Mielżyńską. Była to osoba wyposażona hojną ręką Stwórcy w nieocenione zalety duszy i serca — wylana dla dobra bliźnich a przekładająca dobro ojczyzny nad swe własne szczęście i widoki osobiste. W roku 1825 za branie udziału w związku narodowym, uwięziono Macieja razem z Umińskim i Józefem Krzyżanowskim w Toruniu, gdzie rok cały spólnie z towarzyszami niedoli przebolał. Wypadki listopadowe oderwały go powtórnie od ukochanej żony i dwojga drobnych dziatek razem z Kar. Marcinkowskim na pole chwały wojennnej. W szwadronach poznańskich zacząwszy od stopnia podoficera, dosłużył się rangi kapitana. Z szwadronem poznańskim odbył Maciej przy boku jenerała Chłapowskiego, którego był adjutantem i przyjacielem, całą kampanię litewską. Za nieposlednią odwagę, której w ciągu wyprawy litewskiej wiele złożył dowodów, otrzymał krzyż *virtuti militari*. Kiedy już sprawa pod tak pomyślną wróżbą powodzenia rozpoczęta upadać zaczęła, a skutkiem rozdwojeń i nieporozumienia w ówczesnym rządzie narodowym i sztabie wojskowym, dalsza operacya wojenna na Litwie niemożebną się okazała, Maciej razem z niedobitkami korpusu litewskiego uchodzić musiał za granicę. Z Memla z bratem Sewerynem przeprawił się Maciej na małym statku kupieckim do Francyi, zkąd niebawem, trapiony tęsknotą za krajem rodzinnym, wrócił szczęśliwie do gniazda rodzinnego. W roku 1832 i 1834 po kilka miesięcy przebolał w więzieniu za udział w powstaniu listopadowem.

Krwawi się jasna łuna, walcząc z nocy cieniem.
O trzykroć straszna nocy!... o sądu godzino!
Nasi pono w rozsypce.. nasi w rzezi giną!
Wróg już Suchedniów zajął.. pali go — rabuje...
Dzieci bierze na piki — Boże! czart panuje!!...

(składa ręce i płacze)

Nie tak, nie tak, o mój Boże,
Ojcze nasz!
Twoja wszechmoc niech przemoże:
Wszak Ty masz
Na skinienie milionową
Duchów straż.
Więc im strącić znów w otchłanie
Czarta każ,
A zwycięztwo daj nam Panie,
Ojcze nasz! (zbliża się do Jerzego).

Otóż przed mojem okiem w krwi skąpany leży
Jeden z tej bohaterskiej, nieszczęsnej młodzieży.
Spi... O! drogim mi bratem jesteś wodzu młody,
Synu Orła Białego, obrońco swobody,
Męczenniku Ojczyzny. To też całą mocą
Duszy mojej cię kocham — wiecznie, dniem i nocą,
Pragnę czuwać nad Tobą i życiebym dała,
Byleby tylko śmierć ma ciebie zratowała!

(Chwila milczenia).

Dziwna rzecz. Wszak mówiłam Lolce wczoraj z rana,
Że ja nie potrafiłabym kochać Bogdana;
A jednak teraz widzę, że cześć, uwielbienie,
I to rzewne, głębokie moje spółcierpienie,
Tak z Jerzym jak z powstańcem każdym w ogólności,
Właśnie pewno być musi uczuciem miłości!?!
Tak! Odtąd wszelkie spory oto ustać winny,
Gdyż obydwie kochamy lubo w sposób inny.
Między nami ta tylko różnica zachodzi:
Co Lola dla Kazimierza, ja dla całej młodzi
Czuję, bo ona cała Ojczyzny obrazem...
Lola kocha jednego, a ja wszystkich razem!
O jak to miło,
Jak to wygodnie!
O jak to lekko,
Jak to swobodnie,
Takie mieć serce
Wielkie ogromne,
Że mu tysiące
Ludzi przytomne:
Miłością wrzące,
Że zdolne objąć
Ludzi tysiące! —
Wszystkie pociechy,
Wszystkie boleści,
Tej całej ziemi
W sobie pomieści.
Każdą jej radość
Wita uśmiechem,
A każdej klęski
Łzawem jest echem.
O jak to serce
Zda mi się ciasnem,
Co tylko żyjąc
Swem życiem własnem
W osobistości
Złudzonem kole
Szuka radości,
Znajduje bole!
W niem miłość jeszcze
Chyba w iskierce —
Ale to serce,
Młode i wieszcze,
Co nie związane
Z nikim na świecie,
A w każdym przecie
Rozmiłowane,
I za każdego
Umrzeć gotowe:
Orła białego
Szczęśliwe dziecię
Czerpie w nim życie
Trójmilionowe!!!

(zegar bije).

Północ. Już czas pomyśleć o Jerzego ranach.
Nie śmiem ich opatrywać jedno na kolanach,
Bo mi żywą relikwią to skrwawione ciało
Co się tyle za wiarę i kraj nacierpiało!

(Klęka przed Jerzym i przewija mu ranę).

Jerzy (zrywa się nagle).

Hej wiara! W imię Boga! Naprzód, a co żywo!
Naprzód..

Wanda (nieśmiało).

Bracie...

Jerzy.

Gdzie jestem?

(C. d. n.)

Wreszcie w r. 1834 odzyskawszy wolność osobistą nie zrażony przeciwnościami zajął się pilnie sprawą publiczną. Zgasły Mielżyński należał do pierwszych Polaków, którzy do tego doszli przekonania, że ten obywatel największym narodu wrogiem, co lekkomyślnie pozbywa się ziemi ojczystej na rzecz innoplemieńców. Widząc, jak ogromne postępy czyni germanizacya w księstwie głównie skutkiem niedbałej administracyi dóbr dziedzicznych, marnowanie grosza na zbytkowne i wystawne życie i wałęsanie za granicą z podwojoną usilnością zajął się podniesieniem gospodarstwa w dobrach swoich. Pragnąc, by z jego ulepszeń agronomicznych szersza korzystać mogła publiczność, urządził w dobrach swoich rodzaj praktycznej szkoły, z której wielu wyniosło gruntowne o gospodarstwie wyobrażenia. Dla urzędników i służebnych swoich założył kasę emerytalną, która wysłużonym a do pracy niezdolnym zapewniła na poźne lata odpowiednie utrzymanie. Nadto zgasły Maciej serdecznym był przyjacielem oświaty ludowej i opiekunem szkół elementarnych. Nie szczędził ofiar na książki i odzież dla biednej dziatwy, radą i datkiem zachęcał nauczycieli do sumiennego pełnienia powinności. Oby pod tym względem obywatelstwo nasze za przykładem ś. p. Macieja pójść chciało!

Jeżeli zasługi Macieja hr. Mielżyńskiego położone w kole ogniska domowego — jako pana obszernych włości — gospodarza — ojca i opiekuna ludu, zbawiennie oddziaływały na szerokie koło obywatelstwa. niezawodnie zawód jego publiczny — praca nad przyszłością narodową jak najzdrowsze po niwie ojczystej posiały nasienie, które już stokrotne dla kraju wydaje owoce. Zgasły to Mielżyński spólnie z Marcinowskimi postanowili prawie stworzyć w księstwie handel i przemysł polski, który pod owe czasy wyłącznie w ręku obcem się znajdował. Zaczęto zatem wyszukiwać młodzież zdolną do powyższych fachów — zakładano z niemałą ofiarą pierwsze handle i warstaty polskie. W tym celu przeważnie za staraniem Kar. Marcinkowskiego i Mielżyńskiego wybudowano w Poznaniu Bazar, który jest pierwszym ogniskiem handlu i przemysłu polskiego w księstwie i punktem zbornym dla obywateli przybywających z prowincyi do miasta celem zabawy, załatwienia interesów lub narad publicznych. Że pod owe czasy prawie wcale nie było w księstwie wykształconego mieszczaństwa, za staraniem Marcinkowskiego i Mielżyńskiego założono w Poznaniu Towarzystwo pomocy naukowej, które jakkolwiek wspiera filologów i medyków — przeważnie jednak stara się zapewnić wykształcenie specyalne tej młodzieży uboższej, która się przemysłowi i rzemiosłom poświęca. Aż do końca życia zgasły był jak najszczerszym przyjacielem i opiekunem Towarzystwa pomienionego — on to bowiem po śmierci nieodżałowanego Marcinkowskiego przejął na siebie urząd prezesa Towarzystwa W rocznikach miasta Poznania uwiecznił się zgasły Maciej razem z ks. prał. Brzezińskim założeniem domu dla sierot pocholerycznych.

Niespodziewany prawie był zgon jego. Po krótkiej bowiem chorobie na początku bieżącego miesiąca opatrzony Sakramentami śś. pożegnał się z tym światem, zostawiając w nieutulonym żalu liczne rodzeństwo i całą Wielkopolskę. Skoro się wiadomość o jego zgonie po wielkopolskiej ziemi rozeszła, w wielu parafiach zakupiono solenne egzekwie za spokój zacnej tej duszy. Pogrzeb ś. p. Macieja z wielką odprawił się okazałością — naród uczcił pamięć prawego patryoty i odprowadził do grobu zwłoki jego z takim żalem i spółczuciem jak zwłoki ś. p. Tytusa hr. Działyńskiego i Potworowskiego. Mszę *de requiem* śpiewał Jks. Stefanowicz, sufragan poznański, Biskup Samozaty — w mowie żałobnej wyłożył zasługi zmarłego słynny kaznodzieja ks. prał. Janiszewski a ciało wpuścił do grobu ks. prałat Brzeziński, przyjaciel nieboszczyka. Spokój zacnej duszy Macieja, a cześć pamięci jego.

Wiedeń 31 marca.

XX Stało się! Delegacya galicyjska wystąpiła dziś z „Rady państwa“, a za jej przykładem Petrino, Słowieńcy i Hermet, Toman, hr. Barbo, Swetec, Lipold, Czerne, Pajer, Vidulic i Włosi: Tintar, Colombani i Conti. Delegacya umiała wybrać chwilę najstosowniejszą a zarazem upowodować krok swój w sposób jak najgodniejszy. Uznają to nawet najzaciętsi nieprzyjaciele dotychczasowej taktyki delegacyjnej. Wydział rezolucyjny proponując gołosłowne przejście do porządku dziennego nad rezolucyą, rzucił rękawicę narodowi całemu. Naród nie opuści reprezentantów swoich, którzy na wezwanie także odpowiedzieli po męsku, po polsku! Ale motywując wystąpienie swe li doznanym w sprawie rezolucyjnej zawodem, delegacya byłaby utrudniła położenie Słowieńców. Trzeba więc było raczej zaczepić cały system centralistyczny. Uczyniła to delegacya w proteście swoim, oświadczyła, że poznała, iż po tym systemacie ludy austryackie niczego spodziewać się nie mogą, że on nigdy nie przyniesie państwu pożądanego spokoju wewnętrznego. Oświadczeniem takowem zbliżyła się delegacya do innych żywiołów opozycyjnych i w chwili skłonienia się na oko do polityki negacyjnej weszła zaraz na drogę pozytywnych żądań, — żądań, aby taki system zapanował, któryby zadość uczynił wszystkim uprawnionym życzeniom narodów. Sytuacya nasza stała się teraz wyborną. Chodzi tylko o to, aby ją umieć zręcznie wyzyskać, a sejm lwowski, Polacy mogą się stać panami całej sytuacyi. W tej mierze trzebaby się przedewszystkiem starać o ścisłe porozumienie z Czechami, Tyrolczykami i Słowieńcami. W takim sojuszu raz przecież przemożemy upiór centralizacyi niemieckiej.

Z posłów galicyjskich dwaj nie podpisali oświadczenia delegacyi dr. **L a n d e s b e r g e r** i **G u s z a l e w i c z**, żyd i Rusin. Wiadomo, jaką rolę odgrywał Landesberger w klubie galicyjskim! Ale wiadomo nadto, że Austrya pod panowaniem nowej ery stała się „krajem obiecanym“ żydów. Wiadomo, że oni opanowali dziennikarstwo, w którym w najohydniejszy sposób szkalowali najdroższe skarby ludności katolickiej; że przewodzili w zgromadzeniach publicznych, gdzie uchwalano zabranie majątków kościelnych i zniesienie klasztorów; że pod okiem i protekcyą rządu liberalnego zakładali owe tysiączne banki, które właśnie operetka w *Theater an der Wien* kładzie na równi z zamachami bryganlów! Nie dziw przeto, że p. Landesberger trzyma się do ostatka systemu tak — intratnego. Co do p. Guszalewicza dawno poprzestano uważać go jako „reprezentanta narodu rusińskiego“ jakim jeszcze dziś wystąpił w sejmie samozwańczym sposobem. Rusini w tej chwili układają się z braćmi Polakami we Lwowie, tylko Moskwie zależy na niszczeniu bratniej zgody, jej tylko, ale nie narodu rusińskiego zastępcą nazwać się może p Guszalewicz. I między Słowieńcami znalazł się renegat dr. Klun, Słowianin rodem, ale mąż kupczący wiadomościami i zasadami, służący z kolei wszystkim rządom i systematom. Jako dyrektor wydziału ministeryalnego nie mógł p. Klun połączyć się z rodakami, aczkolwiek jako zręczny dyplomata poznał może sam, że już niepodobna popierać gmachu walącego się. P. Klun i nadal prawdopodobnie pozostanie szefem sekcyi — ale polityczna rola jego skończona.

Cóż się stanie dalej? Otoż zapewniają mnie, że wkrótce obejmie ster państwa ministeryum, złożone pod przewodnictwem hr. Alfreda **P o t o c k i e g o** z przywódzców rozmaitych narodów. Rada państwa i sejmy czeskie będą rozwiązane Po dokonaniu nowych wyborów w Czechach i na Morawie, Czesi prawdopodobnie obeszlą Radę państwa, zwłaszcza w celu zawarcia wszechstronnej ugody, na mocy żądań sejmowych. Tym sposobem Austrya wreszcie dostąpi upragnionego spokoju, siły i poważania za granicą. Żywioły centralistyczne w prowincyach niemieckich, zbyt silne jeszcze za czasów Belcrediego, w czasie trzechletnich rządów nowej ery wyczerpnęły cały zasób życia, umarły, jeżeli mi wolno tak się wyrazić, na suchoty. Nie będą one mogły żadnego stawić oporu niebezpiecznego. Centralizm sam się sprowadził *ad absurdam*. Drogośmy przepłacili ten eksperyment, ale nie za drogo.

Wiadomości polityczne.

Wiedeń. Ostatnie posiedzenie wydziału rezolucyjnego, na którem odprawiono pogrzeb rezolucyi, było dość burzliwe Wniosków o przejściu do porządku dziennego nad rezolucyą było kilka; najprzychylniejszym jeszcze był wniosek Rechbauera, aby polecić rządowi przeprowadzenie układów z sejmem w celu wzajemnego porozumienia; najnieprzychylniejszy wniosek Schindlera brzmiał jak następuje: „Zważywszy, że rozszerzenie autonomii dla Galicyi, byłoby tylko możebnem w razie równoczesnego uwzględnienia żądań innych krajów, a że podobne uwzględnienie nie odpowiada jedności i potędze państwa, zatem na **p u n k t a r e z o l u c y i p r z y s t a ć n i e m o ż n a i d l a t e g o w y d z i a ł p r z e c h o d z i n a d n i ą d o p o r z ą d k u d z i e n n e g o**“. Dr. **R e c h b a u e r**: Galicya od dwoch lat ubiega się o swe prawa; podobne przejście do porządku dziennego ubliża godności naszej. Dr. **K u r a n d a**: Z gruntownością niemiecką obradowaliśmy nad rezolucyą. Przejście do porządku dziennego można więc tylko jako **c z s z y w y b i e g** uważać. Baron **T i n t i** stawia wniosek odroczenia rezolucyi aż do wniesienia reformy wyborczej. Dr. **Z y b l i k i e w i c z** raz jeszcze staje w obronie rezolucyi zbijając podniesione przeciwko niej zarzuty. **T i n t i** protestuje przeciw użytemu przez dra Rechbauera wyrazowi *unwürdig*. Dr. **R e c h b a u e r**. Raz jeszcze powtarzam, niegodne to postępowanie. To zupełnie tak samo, jakby komuś co prosi o dobry obiad, podano kawałek spleśniałego chleba. **K u r a n d a**: Można bardzo obawiać się wrażenia, jakie zrobi wszędzie odrzucenie rezolucyi; powiedzą, że nigdzie nie zdołaliśmy uzyskać wewnętrznego pokoju. Obym złym był prorokiem. **T i n t i** i **K u r a n d a** poczynają groźnie się sprzeczać a kiedy **T i n t i** czyta adres uchwalony przez Izbę niższą do N. P. **K u r a n d a** mówi głośno do **C z e d y k a**: *„ich sage Ihnen — wir stiften einmal keinen Frieden!“*

Dr. **P e r g e r** stawia wniosek motywowany **p r z e j ś c i a d o p o r z ą d k u d z i e n n e g o**, w którym mówi o rezolucyi jako o **n i e r o z e r w a l n e j** całości. Dr. **G r o c h o l s k i** przedstawia, iż nigdzie nie było powiedziane **w s z y s t k o a l b o n i c**. Przeciwnie oświadczaliśmy zawsze: **r e z o l u c y a t o n i e d o g m a t**, sejm ją postawił jako całość lecz Rada państwa może wszystko albo pojedyncze punkta uchwalić. Dr. **P e r g e r** poprawia swój wniosek. Dr. **G i s k r a** wchodzi, **H a s n e r** opowiada mu co się dotychczas stało i obaj śmiać się zaczynają. Przystąpiono wreszcie do głosowania. **G r o c h o l s k i** w imieniu Polaków oświadcza, że się **w s t r z y m u j e o d g ł o s o w a n i a**.

Wniosek Schindlera 9 głosami przeciw 6 uchwalony został. **G r o c h o l s k i**: Wyrażam najmocniejsze moje przekonanie, że odrzucenie dziś całej rezolucyi wraz z punktami pierwej już przez wydział uchwalonemi i bezskuteczne 2miesięczne rozprawy najlepszym są dowodem, iż **s y s t e m r z ą d o w y d z i s i e j s z y s i ę p r z e ż y ł** *(dass über das heutige Regierungssystem der Stab gebrochen ist)*. Proszę to do protokołu zapisać. Przewodn. Eichhoff: Uchwała wydziału nie jest jeszcze wyrazem zapatrywań rządu.

Sprawozdawcą wydziału w pełnej Izbie został wybrany — p. Schindler! Poczem przystąpiono do wyboru sprawozdawcy co do uchwał sejmowych w sprawie reformy wyborczej. — **E i c h h o f f**: Mam nadzieję, że Polacy będą uczestniczyć w wyborze sprawozdawcy, bo kwestya ta mocno ich obchodzi. **Z y b l i k i e w i c z**: Przeciwnie, zdaje mi się, że uczestniczyć nie będą.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Wiedeń. *Tagblatt* potwierdza w całości wiadomość, iż toczą się układy z hr. Alfredem Potockim o wejście jego do gabinetu. Jeszcze podczas przesilenia ministeryalnego w grudniu zeszłego roku, powiada *Tagblatt*, procił cesarz hr. Potockiego, aby przyjął na siebie utworzenie nowego gabinetu, i tylko z powodu dwukrotnej odmownej odpowiedzi hr. Alfreda Potockiego, autorowie memoryału większości utrzymali się u steru rządu. Po ukonstytuowaniu się ministerstwa, hr. Potocki przedsięwziął podróż do Rosyi — jednak pamiętano w dotyczących kołach o jego kandydaturze ilekroć w łonie ministerstwa przedlitawskiego przychodziło do rozterek. — W skutek wystąpienia dra Giskry, wszczęto nowe układy z hr. Potockim. Twierdzi dalej *Tagblatt*, że jak tylko hr. Potocki zdecyduje się wstąpić do gabinetu, ministerstwo Hasnera istnieć przestanie. Czy jednak hr. Potocki przyjmie tekę i czy weźmie na siebie utworzenie nowego gabinetu, o tem twierdzić nic pewnego nie można.

Dwa przedłożenia rządowe dotyczące ustawy wyborczej z konieczności, które przedłożone być mają Izbie niższej na posiedzeniu środowem do konstytucyjnego traktowania, brzmią jak następuje:

U s t a w a

mocą której **u z u p e ł n i a** się §. 7. ustawy zasadniczej z 21. grudnia 1867 l. 141 D. P. P. o reprezentacyi państwa.

Za zezwoleniem obu Izb Rady państwa uważam za stosowne uzupełnić §. 7. ustawy zasadniczej z 21. grudnia 1867 o reprezentacyi państwa, następującym przepisem:

Również może cesarz w wypadku, jeźli reprezentacya jakiegoś kraju w Radzie państwa przez to jest niezupełną, że pojedyńcze grupy w sejmie albo zupełnie nie są reprezentowane (albo też częściowo, albo też z jednej grupy wybrani posłowie sejmowi wyboru do Rady państwa przyjąć nie chcą, albo deputowani do Rady państwa wybrani, mandat swój składają, albo w skutek trwałej przezkody za występujących uważani być muszą) — rozporządzić przedsięwzięcie wyborów bezpośrednich w dotyczących powiatach, miastach i korporacyach.

Mandat tak wybranych deputowanych traci moc swoją równocześnie z mandatem innych przez sejm wybranych członków.

U s t a w a

o zastosowaniu ustawy z d. 29. czerwca 1868 l. 82 D. P. P. o przeprowadzeniu **w y b o r ó w b e z p o ś r e d n i c h** do Izby deputowanych Rady państwa.

Za zezwoleniem obu Izb Rady państwa rozporządzam co następuje:

Ustawa z 29. czerwca 1868 o przeprowadzeniu wyborów beżpośredniah do Izby deputowanych Rady państwa zastosowaną być ma także do wyborów, które na zasadzie ustawy z...., uzupełniającej §. 7 ustawy zasadniczej z 21. grudnia 1867 o reprezentacyi państwa mają być przedsiębrane.

Ustawa o podatku zarobkowym dozna, o ile już obecnie wiadomo, istotnych zmian w Izbie panów, i to na korzyść opodatkowanych, komisya bowiem tejże Izby proponuje, aby podatek zarobkowy płaconym był dopiero od 600 złr. zarobionych rocznie, a nie od 400 złr., jak uchwaliła Izba niższa. Także i co do innych punktów ma komisya liberalniejsze wnieść poprawki.

Paryż. Senatus-konsult jest obecnie przedmiotem komentarzy całej prasy. Dwa punkta powiada *Presse* są za obrębem wszelkiej rozprawy: odniesienie się do narodu na drodze plebiscytu i prawo wojny i pokoju. Prawo używania złota i męztwa synów Francyi w wojnie i w razie sporów, prawo wywoływania stanowczego wotum, dwa te przywileje mają nagrodzić poniesione ofiary w innych względach osobistej władzy. Zmiana ugody niszczy różnicę w zapatrywaniu jaka zachodziła między cesarzem a ministrami pod względem art. 33 konstytucyi 1852 r. który stanowi, iż „Senat zaradza pospiesznemi środkami wszystkiemu temu, co jest potrzebne do rozwoju rządu, w przypadku rozwiązania Ciała prawodawczego i aż do czasu ponownego zwołania.“ Ministrowie dodaje *la Presse*, życzyliby sobie, by to rozporządzenie było zupełnie zniesione w nowej konstytucyi, ponieważ ono nadaje senatowi nadto wielką władzę, mianowicie uchwalenie budżetu, nadzwyczajny pobor itd., aż do czasu nowej elekcyi Ciała prawodawczego. W razie rozwiązania

Ciała prawodawczego, elekcya może mieć miejsce po dniach dwudziestu i nowi deputowani mogą być zebrani w przeciągu miesiąca. Lecz cesarz może także rozwiązać Izbę, opóźnić o sześć miesięcy zwołanie nowych deputowanych i posługiwać się tymczasowo senatem, by uchwalić to co konstytucya z r. 1852 nazywa nagłemi środkami potrzebnemi do rozwoju rządu. By uniknąć tych niedogodności postanowionem zostało, iż władza taka będzie mogła być nadaną senatowi tylko na przeciąg dwoch miesięcy. Jest to rodzaj tranzakcyi mającej także swoją doniosłość. Sposób w jaki senat ma być złożony dał powód do żywej dyskusyi w radzie. Mówią, że projekt stanowi, by cesarz nominował senatorów stosownie do pewnych warunków zdolności, zasług i majątku, które będą wyliczone w specyalnem rozporządzeniu. Senatorowie urzędujący w chwili ogłoszenia nowej ustawy, zachowają indemnizacyę 30,000 fr. ich następcy będą mieli tylko 15,000 fr., senatorowie będą w liczbie 180 dopóki liczba deputowanych (292) nie zostanie zmienioną. Teraźniejsza liczba senatorów nie przewyższa 150.

Praga. Namiestnik czeski Fmp. Koller wezwany był do Wiednia dla przeprowadzenia ostatecznych zmian w namiestnictwie czeskiem, które jeszcze w zeszłym roku przez ministra spraw wewnętrznych zapowiedziane były. P. Giskra jednak w ostatniej chwili namyślił się i w Pradze ma wszystko pozostać jak było; zamiary swe p. Giskra ma spisać w memoryale i zalecić do uwzględnienia przyszłemu ministrowi spraw wewnętrznych.

Kronika.

— Nieboszczyk na Soborze. Czytelnicy nasi przypominają sobie owo sławne doniesienie „nieczytelnie piszącego“ korespondenta rzymskiego do *Gazety Narodowej* o ś. p. (sic) Kardynale Peatrici'm vulgo Patrizim: jak mianowicie rozgniewany „ironicznem“ powiedzeniem Piusa IX. „uczony staruszek nie pokazał się nigdy na konsystorzu i Watykanie.“ Ciekawa ta wiadomość pisana była w roku Pańskim 1870 dnia 15. marca. Aliści, o cuda! tego samego roku w 11. dni poźniej dowiadujemy się od tegoż samego „nieczytelnego“ korespondenta — że Kard. Patrizi zmartwychwstał — i obecnie już pogodzony z Papieżem i Watykanem „wychyla się ze swej stali na Soborze i z całego gardła woła przeciw Biskupowi Strossmayerowi.“ Chwilowa śmierć wszakże nie została bez głębokiego śladu: „uczony“ przedtem, aż do dnia 15. marca, „staruszek,“ teraz, od czasu zmartwychwstania „zwany jest powszechnie dla swych zalet intellektualnych *cucuzza* to jest dynia.“

O Gazeto! o korespondencie! o dynio!

— † We czwartek o godzinie 12. w południe zakończył życie Zygmunt Antoni Helcel dr. praw, żołnierz z r. 1831 były profesor uniwers. Jagiel. były poseł i delegat w Radzie państwa. Niezmordowany w pracy dla kraju ś. p. Z A Helcel ukończył na niedługo przed zgonem obszerne dzieło p. n. „*Starodawne prawa polskiego pomniki*,“ którego druk przed kilku dniami ukończony został. Jesteśmy pewni, że uczucie żalu jakiego doznajemy donosząc o tym zgonie podzieli kraj cały, który traci w ś. p zmarłym mężu niepospolitych zasług i cnót obywatelskich. Pokój jego duszy!

— Na dochód fundacyi literackiej imienia Szajnochy: Pierwszy wykład „O charakterze dziejów Polski w wieku XVII“, przez B. Kalickiego. W niedzielę d. 3 kwietnia, o godz. 12 w południe, w sali ratuszowej.

— Sprawa księcia Piotra Bonapartego (dokoń.) Donieśliśmy już onegdaj o wyroku jaki zapadł w procesie ks. Bonapartego. Powiedzieliśmy wprzódy jeszcze, że skoro tylko dowiedzionem zostanie, iż Noir dał księciu policzek, oskarzony uwolniony będzie. Zeznania świadków wykazały, iż książe był napastowany i zelżony od pełnomocnych Grousseta, i że miał prawo od napaści się bronić. Na mocy tego uniewinnionym został. Ogłoszenie wyroku książe przyjął dość spokojnie; żona zaś księcia i jego dzieci czekały przed wejściem do sądowego pałacu oczekując z trwogą zdania sędziów przysięgłych. Książe Piotr chciał natychmiast przenieść się z sądowego pałacu do hotelu *l'Univers*, lecz poradzono mu, by zaniechał tego zamiaru. Powóz, w którym książe odjeżdżał otoczony był tłumem dającym uwolnionemu wyraźne oznaki spółczucia. Cały ten tłum towarzyszył księciu aż do hotelu; w którym musiano natychmiast wszystkie drzwi pozamykać, by niedopuścić wejścia niezmierzonemu natłokowi osób, pragnących widzieć się z księciem. — Do wieczora tłum nie odstępował hotelu; książe ukazał się raz tylko na balkonie i podziękował za oznaki spółczucia; poczem cały wieczor nie wychodził wcale.

Wyrok zapadły w tym głośnym procesie nastręcza pole do niezliczonych uwag, pomiędzy któremi, jak zwykle daleko więcej jest namiętnych i niesłusznych jak poważnych i sprawiedliwych. Sędziowie przysięgli powinni byli otrząść się ze wszelkich względów, któreby im nie dozwoliły uważać księcia jak zwykłego oskarzonego. Mowa prezesa sądu miana na wstępie procesu jest dowodem, jak wielki postęp uczyniła Francya na tej drodze i jak niezmierzona przepaść dzieli ją od czasu, w którym stryj Ludwika XI Jean de la Ferronays, hrabia Gourond-Brignolles oskarzony o zabicie we własnym domu jakiegoś biedaka, przez wzgląd na bliskie pokrewieństwo z królem, uwolniony został.

Książe Bonaparte zabił Noira. To fakt dokonany, ale zabójstwo jeśli dokonanem zostało we własnej obronie, zbrodnią być przestaje. P. Fonvielle przyszedł uzbrojony także, w jakim zaś celu to łatwo odgadnąć; bo przypuszczać nie mógł, by książe znany z gwałtownego charakteru przyjął spokojnie obelgę od nieznanego zupełnie człowieka. W innym razie zbroić się nie miał potrzeby. P. Fonvielle więc musiał obmyślić plan całej kampanii; musiał wiedzieć, że księcia spotka z ich strony obelga; musiał przeczuwać gwałtowne wystąpienie księcia i dla tego się zbroił. Strzał do Noira nie mógł być niespodziewanym wypadkiem dla tych, którzy idąc wyzywać na pojedynek naprzód się zbroili. Żałujemy, iż dla braku miejsca nie możemy podać rozpraw sądowych w całej ich rozciągłości, dowodzą one bowiem, do jakich ekscesów posuwali się menerowie demagogii w zeznaniach swoich, do jakich uciekali się wybiegów i zarzutów, by na całą rodzinę cesarską rozciągnąć plamę, którą przeważnie rzucić chcieli na jednego z jej członków. Adwokaci oskarzycieli, chociaż bardziej umiarkowani, nieraz jednak przekraczali granice słuszności, nieraz występowali wbrew publicznemu sumieniu przesadzoną glorifikacyą bohaterów wypadku i bezczelnem podburzaniem do zemsty i rewolucyi. P. Laurier mianowicie nie wahał się nawet przywodzić wspomnienie zamieszek jakie odznaczyły pogrzeb zwłok Noira i powołując się na namiętne krzyki podburzonego tłumu, który nazywał „wielkim sądem demokracyi“ dopominał się dla ofiary nie należnego uczucia litości lecz jakiejś apoteozy.

Generalny prokurator Grandperret doskonale odpowiedział na te przesadzone deklamacye:

„Na kogoż, rzekł on, odpowiedzialność za tę śmierć spaść powinna? Mówiąc ogólnie, śmierć Noira przypisać należy wybrykom prasy, która podburza umysły, używa bez rozwagi wszelkich sposobów i środków i wszystkich obelgami zarzuca. Historya dziwić się kiedyś będzie tym wybrykom dotąd nam nieznanym. Kraj nasz był nieraz namiętnych walk ogniskiem, ale ludzie co w nich udział brali, mieli zawsze jakąś przed sobą przyzwoitości granicę, tak że potępiając trzeba ich było zarazem podziwiać; dzisiaj rozsądek i przyzwoitość znikły, znikła wrodzona nam wspaniałomyślność i szlachetność, znikły wszystkie naszej natury przymioty, a widząc to, trudno nie czuć w duszy prawdziwie patryotycznej boleści.“

Przytomna tej mowie publiczność, przyjęła oklaskami te wyrazy pełne prawdy i szlachetnego poczucia, które zatwierdził wyrok przysięgłych. Bo rzeczywiście nigdzie indziej, tylko między naczelnikami tej anarchicznej i rewolucyjnej prasy, szukać należy istotnych winowajców; od nich to idą prowokacye, a ponieważ prawo dosięgnąć ich nie może, należałoby przynajmniej, by ludzie uczciwi i szlachetni jednogłośnie ich potępili. To byłby wynik moralny z procesu w Tours i z każdej innej w tym rodzaju sprawy; wynik to prawdziwie pożądany.

Koszta procesu ks. Bonapartego wynoszą około 100,000 fr. Książe wyjechał do Nicei zostawiwszy w Tours sumę 20,000 fr. jako ofiarę dla ubogich.

Przegląd polityczny.

Historya z ostatnich dni w Wiedniu jest następna. — W środę rząd wniósł w Izbie przytoczony wyżej projekt ustawy o wyborach bazpośrednich z konieczności — *Nothwahlgesetz* — a przed końcem posiedzenia Rechbauer postawił wniosek reformy wyborczej i reformy Izby Panów, poparty przez 20 członków lewicy, która stanęła w oczywistej sprzeczności z rządem. Tego samego dnia zapadła wiadoma uchwała w kole polskiem i wczoraj Polacy, Bukowińczycy i Goryczanie już nie pokazali się w Izbie. W śród głębokiej ciszy odczytano oświadczenie Polaków, tak streszczone w telegramie prywatnym *Czasu:* Rozprawy nad adresem i memoryał pięciu ministrów przekonały, że większość Rady państwa i rząd powodując się lękliwą obawą o polityczne interesa jednego plemiennego szczepu, pod pozorem wierności dla konstytucyi podniosły formalnie odmowę autonomii żądanej przez kraje koronne do wysokości systematu rządodowego. Poszczególne koncesye poczytano za ofiarę ze strony państwa ponieść się mającą. Że taki system prowadzi do zapalczywej walki między narodowościami, a w końcu do despotyzmu albo sparaliżowania monarchii, jest rzeczą jasną. Ze względu iż ustawa o uzupełnieniu oraz budżet nie były jeszcze uchwalone, że wystąpienie z Izby przed uchwaleniem tych ustaw mogło było zatamować machinę administracyjną, podpisani pomimo owego systematu rządowego, pozostali w Radzie państwa. Usiłowania delegacyi, aby powstrzymać obrany zgubny kierunek pozostały bezskutecznemi. Obrady nad rezolucyą dostarczyły dowodu, że ten system rządowy nie może sprowadzić zadowolenia ludów; owszem wystąpiły zachcianki, aby dotychczasową autonomię odpowiednią konstytucyi ścieśnić, jak tego dowodem przedłożenie projektu ustawy o wyborach z konieczności — podpisani aby zachować sejmowi galicyjskiemu zupełną wolność działania, składają w ręce marszałka krajowego mandaty, jako deputowani Rady państwa.

Oświadczenie delegata bukowińskiego bar. Petrino, jak również Słoweńców i Istryan oznajmia że składają mandaty w skutek odrzucenia wniosku o rozszerzenie autonomii i wniesienia ustawy o wyborach z konieczności.

Ustąpienie było dla wszystkich niespodzianką, nawet dla hr. Beusta — wywołało wielkie wzburzenie w Izbie i popłoch na giełdzie. Kanclerz miał udać się do Pesztu.

Komisya rezolucyjna, której przekazano projekt rządowy o wyborach uzupełniających *(Nothwahlgesetz)* przyjęła tę ustawę na wczorajszem wieczornem posiedzeniu, po przemowie ministrów Herbsta i Brestla, którzy bronili ustawy jako uzupełniającej konstytucyę.

Termin zamknięcia Rady państwa zależy od tego, czy sprawa pogranicza będzie lub nie w tej sesyi wniesioną.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń 1 kwietnia. (Dep. pryw. *Czasu*). Slychać, że Rechbauer zamierza wnieść niebawem wniosek o odroczeniu Rady państwa.

Wiedeń 1 kwietnia. Wydział rezolucyjny przyjął na wczorajszem posiedzeniu nocnem projekt ustawy o wyborach z konieczności, a to po mowach ministrów Herbsta i Brestla, którzy zalecali tę ustawę jako uzupełnienie ustawy zasadniczej państwa o reprezentacyi monarchii. *Neue Fr. Presse* donosi, że zaraz po wczorajszem posiedzeniu izby deputowanych zebrała się rada ministrów i jednogłośnie uchwaliła upraszać cesarza o upoważnienie rozwiązania tych sejmów, których deputowani opuścili Radę państwa, i uczynić zawisłem swoje pozostanie na urzędzie od roztrzygnięcia w tym przedmiocie. Biskup berneński hr. Schaffgotsche umarł.

Wiedeń 1. kwiet. godz. 11¼ po południu. (Dep. pr. *Czasu*) Rada ministrów postanowiła wczoraj żądać rozwiązania sejmów galicyjskiego i kraińskiego, i z tego zrobić kwestye gabinetową. Hr. Beust nie odjechał wczoraj; cesarz wraca tu rychlej niż się spodziewano. Dzisiejsze dzienniki poranne, wyjąwszy *Neues Fremdenblatt* i *N. fr. Presse*, oświadczają się wszystkie przeciw rządowi. *N. Fremdenblatt* odwołuje się do odwagi rządu; *N. fr. Presse* grozi Polakom, że zginą pod Rosyą; *Vaterland* tryumfuje; *Vorstadt-Ztg* i *Morgenpost* domagają się usunięcia ministerstwa i rozwiązania Rady państwa; *Wanderer, Fremdenblatt, Presse* i *Tagblatt* robią rząd odpowiedzialnym za katastrofę. *Tagblatt* nazywa większość Rady państwa kliką ministeryalną i mówi, że Schindlerowi należy historyczna zasługa wyparcia Polaków. *Fremdenblatt* mówi, że obecne ministeryum dość już długo gospodarowało.

Wczoraj wieczorem, z powodu illuminacyi nakazanej przez zwolenników abstencyjnej polityki, tłumy uliczników przeciągsły po ulicach, wybijając kamieniami szyby w oknach, w których obowiązkowe łojówki nie błyszczały. Przy tej zabawie parę osób rany odniosło. Organa bezpieczeństwa, o własne bezpieczeństwo troskliwe, świeciły nieobecnością zupełną Wątpić można, aby p. Smolka, bohater tej demontracyi ucieszył się wielce takim objawem radości ulicznej.

Cennik Izby handl. i przem.

we Lwowie dnia 31 marca.

	Płacą w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
I. Akcye za sztukę.				
Kolei gal. Karola Ludwika	242	50	243	50
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	209	25	210	25
Banku hyp. g. z wpł. 40%	106	—	107	50
Papierni czerlańskiej	—	—	—	—
Galic. Banku krajowego	—	—	—	—
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	84	75	85	25
Tow. kred. gal. w. a. 4%	76	50	77	—
Banku hypot. galic. 6%	90	—	90	35
Galic. zakładu kred. włościańskiego	90	50	92	—
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	74	50	74	90
„ w. ks. Krakow.	—	—	—	—
„ ks. Bukowiń.	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	—	101	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. em.	—	—	—	—
„ „ Lw. Czerniow. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. em.	—	—	—	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	77	5	84
Dukat cesarski	5	80	5	86
Napoleondor	9	86	9	94
Półimperyał rosyjski	10	—	10	15
Rubel srebrny rosyjski	1	90	1	96
„ papierowy	1	50	1	51
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	82	1	83
Srebro	121	25	122	50

bez kuponu bieżącego

☞ **Do tego numeru dołącza się list zwrotny „Unii.“**

Ogłoszenia.

Redakcya „CZASU“

oświadcza, że w skutek zawartego kontraktu, przez Sąd krajowy potwierdzonego na dniu 16 b. m. do L. 5,126, wydawnictwo „CZASU“ przechodzi od dnia 1go kwietnia b. r. w ręce Stanisława hr. Tarnowskiego; dziennik „CZAS“ pozostaje w tych samych jak dotąd warunkach, w tych samych też i nadal wychodzić będzie.

Ogłoszenie przedpłaty.

Prenumerata we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ wynosi:

rocznie	*półrocznie*	*kwartalnie*	*miesięcznie*
21 złr.	10 złr. 50 ct.	5 złr. 25 ct.	2 złr.

w Krakowie:

rocznie	*półrocznie*	*kwartalnie*	*miesięcznie*
20 złr.	10 złr.	5 złr.	2 złr.

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

rocznie	*półrocznie*	*kwartalnie*	*miesięcznie*
24 złr.	12 złr.	6 złr	2 złr. 25 ct.

Prenumeratę przyjmują *franco* w Krakowie: Administracya „Czasu“; we Lwowie: Ajencya „Czasu“; w Wiedniu: p. A. Oppelik Wollzeile 22; w Paryżu (na całą Francyę, Anglię i Belgię) W. Wincenty Ruczkowski rue du pont de Lodi 1. tudzież wszystkie urzęda pocztowe. 2—3

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel. W drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.